

JAN PAWEŁ II

PRZYJMJCIE OD WASZEGO RODAKA I NASTĘPCY PIOTRA EWANGELIĘ PRACY, SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI SPOŁECZNEJ

**HOMILIA PODCZAS NABOŻEŃSTWA MARYJNEGO
KATOWICE, 20 CZERWCA 1983 R.***

1. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Droży Bracia i Siostry! Z całego serca dziękuję Wam za zaproszenie do Piekar.

Moje pielgrzymowanie do Piekar Śląskich, do sanktuarium Matki Bożej w Diecezji Katowickiej, ma swoją wieloletnią historię. Jako metropolita krakowski byłem zapraszany ze słowem Bożym na ostatnią niedzielę maja, kiedy to odbywa się doroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieży męskiej. Pielgrzymka ta jest szczególnym wydarzeniem w życiu Kościoła nie tylko na Śląsku, ale w całej Polsce. Przybywają wówczas do Piekar mężczyźni i młodzieńcy z rozległego rejonu przemysłowego, który przekracza granice Śląska katowickiego zarówno w kierunku na zachód, w stronę Opola, jak też i na wschód, w stronę Krakowa. Dzisiaj — podobnie, z tym, że ramy pielgrzymki rozrosły się. Nie jest to już tylko spotkanie stanowe, ale ogólne: witam przeto i pozdrawiam z całego serca wszystkich obecnych. Braci i Siostry, Mężczyzn i Kobiety, Młodzież męską i żeńską! Wszystkie rodziny!

Na to spotkanie w Piekarach czekałem od roku 1978. Czekałem wytrwale i z ufnością. I wy również — czekaliście wytrwale i z ufnością. Kiedy zaś stało się ono możliwe w tym roku, okazało się, że na Wzgórzu Piekarskim wszyscy się nie pomieścimy. I dlatego trzeba było przenieść Piekary na lotnisko w pobliżu Katowic, na którym się znajdujemy. Aby odbyć dzisiejszą papieską pielgrzymkę do Piekar — trzeba było, aby Piekary same tym razem wyruszyły na pielgrzymkę!

2. Tak też się stało. W ramach jasnogórskiego jubileuszu 600-lecia przybywam dziś do sanktuarium w Piekarach, a Matka Boża ze swego sanktuarium łaskawie wychodzi mi na spotkanie.

To spotkanie przybrało kształt wielkiej modlitwy Kościoła Katowickiego. Modlitwa trwa od ostatniej niedzieli maja, odkąd wizerunek Pani z Piekar Śląskich wyruszył w kierunku miejsca dzisiejszego spotkania, nawiedzając po drodze poszczególne parafie. W dniu dzisiejszym zaś tu — na tym lotnisku — od

* Tekst przedrukowano wg: Wiadomości Diecezjalne. Organ urzędowy Kurii Diecezjalnej w Katowicach 51 (1983) nr 9-12, ss. 362-370.

rana trwa modlitwa towarzysząca przybyciu wizerunku z Piekar Śląskich. Przede wszystkim: modlitwa różańcowa — a w parze z tym śpiew, czytania i rozważania wedle z góry przygotowanego programu. Ustalonego i wypełnianego — ze śląską dokładnością.

Pytam samego siebie: czy po tylu godzinach modlitewnego przygotowania macie jeszcze dość siły, aby wysłuchać papieża. Pytam raz jeszcze: czy nie jesteście nazbyt utrudzeni i przemęczeni?¹

Otóż pamięć dawniejszych spotkań w Piekarach mówi mi o tym, że Ślązacy i wszyscy ludzie ciężkiej pracy z tego rejonu przemysłowego, niełatwo się męczą modlitwą. Prócz tego: potrafią tak „interesująco” się modlić w swojej wielkiej gromadzie, że modlitwa ich nie męczy. Odchodzą ze swojego sanktuarium — może strudzeni — ale nie przemęczeni. Owszem, zabierają z sobą świeże siły ducha do ciężkiej codziennej pracy.

3. I dlatego — dziękuję Kościołowi Katowickiemu za to dzisiejsze spotkanie. Dziękuję Biskupowi Herbertowi, który mnie tu po wielokroć zapraszał jako metropolitę i kardynała — a kiedy postanowił, że zaprosi również jako papieża, nie spoczął, dopóki tego swojego postanowienia nie przeprowadził. Pozdrawiam razem z Nim Biskupów: Józefa, Czesława i Janusza, którzy trwają w jedności biskupiego posługiwania. Pozdrawiam Kapitułę i całe Duchowieństwo: Was, drodzy Bracia Kapłani, z którymi wiążą mnie więzy czasem nie mniej bliskie, niż z moimi braćmi kapłanami z Archidiecezji Krakowskiej.

Pozdrawiam z całego serca Zakony męskie i żeńskie, życząc, aby ich ewangeliczne powołanie owocowało na niwie wielkiej ludzkiej pracy, z jaką się na co dzień spotykają. Pozdrawiam Seminarium Duchowne, z którym byłem w przeszłości związany: jako profesor i jako metropolita krakowski. Niech seminarium to kwitnie nadal obfitością powołań diecezjalnych i misyjnych.

Wszystkim pracowitym instytucjom diecezjalnym (między innymi „Gościami Niedzielnemu”), mówię po śląsku, w obliczu Matki Bożej z Piekar: „Szczęść Boże”².

4. Wchodzę tutaj w wielką modlitwę, która trwa nie tylko od ostatniej niedzieli maja, nie tylko dziś od rana — ale trwa od pokoleń, wypełnia każdy rok, każdy tydzień i każdy dzień.

Niegdyś — gdy jeszcze nie było współczesnego Śląska, ale był już wizerunek Matki Bożej w Piekarach — w tę modlitwę włączył się król polski, Jan III Sobieski, idąc na odsiecz Wiednia.

Dzisiaj ja, Biskup Rzymu, a równocześnie syn polskiego Narodu, pragnę włączyć się w modlitwę współczesnego Śląska, który w wizerunek Pani Piekarskiej wpatruje się jako w obraz Matki sprawiedliwości i miłości społecznej.

¹ W związku z ulewnym deszczem, jaki spadł w czasie spotkania, Ojciec Święty dodał: „Przemęczeni to może nie jesteście; ale przemoczeni!... Też nie? No więc dzięki Bogu za ten deszcz bo Wam oszczędził tego upału, jaki dzisiaj mieliśmy w Poznaniu. Aż dziw: tutaj deszcz, a tam od rana słońce, czerwcowy upał...”

² W tym miejscu Ojciec Święty dodał: „Pozwólcie, że jeszcze raz pozdrowię obecnych tutaj kardynałów polskich: Księdza Prymasa, Metropolitę Krakowskiego. I niemieckich: z Moguncji i z Berlina. A także wszystkich obecnych biskupów z Polski i z zagranicy.

Myslałem, że wszystko wiem — a nie wiem. Okazuje się, że jest też Kardynał Jan Król z Filadelfii w Stanach Zjednoczonych... i jest poza tym, jak wspominałem, wielu Biskupów z Polski, a także i z zagranicy, których razem z Wami serdecznie witam”.

I dlatego też tę modlitwę pragnę wyprowadzić z wielorakiej pracy, tak jak wy ją na co dzień wyprowadzacie, kiedy — właśnie pośród pracy — wymieniacie to pozdrowienie: *Szczęść Boże!* — *Szczęść Boże!*

Tak jest. Ażeby sięgnąć do samego korzenia pracy ludzkiej — czy to będzie praca w przemyśle, czy na roli, czy to będzie trud górnika, hutnika czy też pracownika umysłowego, czy domowe krzątanie się matki, czy trud służby zdrowia przy chorych — aby sięgnąć do samego korzenia jakiegokolwiek ludzkiej pracy, trzeba odnieść się do Boga: *Szczęść Boże!*

5. Tym pozdrowieniem „*Szczęść Boże!*” zwracamy się do człowieka, który pracuje, a równocześnie odnosimy jego pracę do Boga.

Odnosimy pracę ludzką naprzód do Boga Stwórcy. Przede wszystkim bowiem samo dzieło stworzenia (czyli wyprowadzenia bytu wszechświata z nicości) przedstawione jest w Księdze Rodzaju jako „praca” Boga rozłożona na sześć „dni stworzenia”. Po tych dniach Bóg odpoczął dnia siódmego (por. Rdz 2,2), przez co Pismo święte nakłada również na człowieka powinność odpoczynku: oddawania Bogu dnia świętego.

Praca ludzka odniesiona jest do Boga Stwórcy. Bóg bowiem, stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, polecił mu czynić sobie ziemię poddaną. To biblijne wyrażenie jest szczególnie głębokim i bogatym w treść określeniem pracy. Encyklikę *Laborem exercens*, którą przed dwoma laty poświęciłem pracy ludzkiej, wypadło mi oprzeć w znacznej mierze na analizie owych biblijnych słów, które zawierają się już w Księdze Rodzaju.

6. Kiedy przy pracy pozdrawiamy się wzajemnie zwrotem „*Szczęść Boże!*”, wyrażamy w ten sposób naszą życzliwość wobec bliźniego, który pracuje, a równocześnie odnosimy jego pracę do Boga — Stwórcy, do Boga — Odkupiciela.

Aby odkupić człowieka, Syn Boży stał się człowiekiem w łonie Maryi Dziewicy z Nazaretu, za sprawą Ducha Świętego. Chrystus odkupił nas przez krzyż i zmartwychwstanie swoje, stając się posłusznym aż do śmierci. W dzieło Odkupienia wchodzi też całe ziemskie życie Syna Bożego, Jego misja mesjańska związana z przepowiadaniem Ewangelii — a przedtem trzydzieści lat życia ukrytego, które to życie od wczesnych lat było poświęcone pracy przy warsztacie u boku Józefa z Nazaretu. Tak więc w słowo Bożego Objawienia wpisana jest ewangelia pracy, którą Kościół stale na nowo odczytuje i na nowo głosi wszystkim ludziom. Praca bowiem jest podstawowym powołaniem człowieka na tej ziemi.

Mówię to w tym roku, który jest nadzwyczajnym jubileuszem Odkupienia. Kościół cały pragnie w tym roku szczególnie głęboko zaczerpnąć sił duchowych z tajemnicy Odkupienia. Człowiek pracy wezwany jest do tego, aby pełniej odczytał odkupieńczą treść Ewangelii pracy. Wezwany jest również do tego, aby przez swą własną pracę łączył się z Chrystusem — Odkupicielem świata, który także był „człowiekiem pracy”.

To wszystko — taką bogatą treść — kryją w sobie owe słowa „*Szczęść Boże!*”, które tak często słyszy się w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku. Do Chrystusa, do ewangelii pracy, do tajemnicy Odkupienia zbliżamy się przez Maryję. Właśnie przez Tę, która z całymi pokoleniami ludzi pracy na Śląsku związana jest w swoim sanktuarium w Piekarach. Właśnie przez tę Maryję, którą tu, na Śląsku, wzywacie jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej.

7. Praca ludzka stoi bowiem w pośrodku całego życia społecznego. Poprzez nią kształtuje się sprawiedliwość i miłość społeczna, jeżeli całą dziedziną pracy

rządzi właściwy ład moralny. Jeśli jednakże tego ładu brak, na miejsce sprawiedliwości wkrada się krzywda, a na miejsce miłości — nienawiść.

Wzywając Maryję jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej — Wy, Drodzy Bracia i Siostry, jako ludzie pracy Śląska i całej Polski — pragniecie wyrazić, jak bardzo leży Wam na sercu ów właśnie ład moralny, który winien rządzić dziedziną ludzkiej pracy.

Cały świat śledził — i nadal śledzi — z przejęciem wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce od sierpnia 1980 r. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej — to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam moralny ład związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci ani ran. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy z lat osiemdziesiątych nosiły na sobie wyraźne znamię religijne.

Nikogo nie może więc dziwić, że tu, na Śląsku — w tym wielkim „zagłębiu pracy” — czci się Matkę Chrystusa jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej.

8. Sprawiedliwość i miłość społeczna oznacza właśnie tę pełnię ładu moralnego, jaki związany jest z całym ustrojem społecznym, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej.

Praca posiada swoją zasadniczą wartość, dlatego że jest spełniana przez człowieka. Na tym opiera się też godność pracy, która winna być uszanowana bez względu na to, jaką pracę człowiek wykonuje. Ważne jest to, że wykonuje ją człowiek. Wykonując jakąkolwiek pracę, wyciska na niej znamię osoby: obrazu i podobieństwa Boga samego. Ważne jest także to, że człowiek wykonuje pracę dla kogoś, dla drugih.

Praca jest powinnością człowieka: zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu — społeczeństwa, do którego należy.

Tej powinności — czyli obowiązkowi pracy — odpowiadają też uprawnienia człowieka pracy. Należy je ujmować w szerokim kontekście praw człowieka. Sprawiedliwość społeczna polega na poszanowaniu i urzeczywistnianiu praw człowieka w stosunku do wszystkich członków danego społeczeństwa.

Na tym tle właściwej wymowy nabierają te prawa, które związane są z wykonywaną przez człowieka pracą. Nie wchodzę w szczegóły, wymieniam tylko najważniejsze. Jest to przede wszystkim prawo do sprawiedliwej zapłaty — sprawiedliwej, czyli takiej, która starczy również na utrzymanie rodziny. Jest to z kolei prawo do zabezpieczenia w razie wypadków związanych z pracą. Jest to również prawo do wypoczynku. (Przypominam, ile razy w Piekarach poruszaliśmy sprawę wolnej od pracy niedzieli).

9. Ze sferą uprawnień ludzi pracy łączy się również sprawa związków zawodowych.

Przytaczam dosłownie, co na ten temat napisałem w encyklice *Laborem exercens*:

„...nowożytnie związki zawodowe wyrosły na podstawie walki pracowników, świata pracy, a przede wszystkim robotników przemysłowych, o ich słuszne uprawnienia w stosunku do posiadaczy środków produkcji. Zadaniem ich w związku z tym pozostaje obrona bytowych interesów ludzi pracy we wszystkich dziedzinach, w których dochodzą do głosu uprawnienia tych ostatnich. Do-

świadczenie historyczne poucza, że organizacje tego typu są nieodzownym składnikiem życia społecznego, zwłaszcza w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych. Nie znaczy to oczywiście, że tylko pracownicy przemysłu tworzą tego rodzaju związki. Służą one zabezpieczeniu analogicznych uprawnień dla przedstawicieli każdego zawodu. Istnieją więc związki rolników i pracowników umysłowych. ...są one wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną, o słuszne uprawnienia ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów" (n. 20).

W dalszym ciągu encyklika mówi także o obowiązkach, o sposobie i zakresie działalności związków zawodowych.

W podobnym duchu wypowiedziałem się też w styczniu 1981 roku w czasie audiencji, udzielonej w Watykanie Delegacji „Solidarności”, której towarzyszył również Delegat rządu polskiego do stałych kontaktów roboczych ze Stolicą Apostolską.

A tu, w Polsce, kardynał Stefan Wyszyński mówił:

— „...Gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje, ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym, aby nie było ono naruszane.

Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespłania się i jednoczenia jednych z drugimi”. (Przemówienie z dnia 7 II 1981 r.).

10. Tak więc sprawa, która toczy się w Polsce na przestrzeni ostatnich lat, posiada głęboki sens moralny. Nie może ona być rozwiązana inaczej, jak na drodze prawdziwego dialogu władzy ze społeczeństwem. Do takiego dialogu Episkopat Polski wzywał, jak wiadomo, w tym czasie wiele razy.

Dlaczego ludzie pracy w Polsce — i zresztą wszędzie na świecie — mają prawo do takiego dialogu? Dlatego, ponieważ człowiek pracujący jest nie tylko narzędziem produkcji, ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest i na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zdołano razem wytworzyć.

11. Zwracamy się do Maryi jako Matki sprawiedliwości społecznej, ażeby te podstawowe zasady ładu społecznego, od których zależy prawdziwy sens ludzkiej pracy, a wraz z nią sens bytowania człowieka, przyoblały się w realny kształt życia społecznego na naszej ziemi. Człowiek nie jest bowiem w stanie pracować, gdy nie widzi sensu pracy, gdy sens ten przestaje być dla niego przejrzysty, gdy zostaje mu niejako przesłonięty. I dlatego gorąco prosimy Matkę Sprawiedliwości Społecznej, aby pracy wszystkich ludzi pracy w Polsce przywróciła sens, poczucie sensu.

Równocześnie zaś wzywamy Maryję jako Matkę miłości społecznej. Poprzez wprowadzenie w czyn zasad sprawiedliwości społecznej możliwa staje się ta miłość, o której mówił Chrystus swoim uczniom: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13,34).

Ta miłość społeczna nie jest też niczym innym, jak stale przypominaną przez papieża Pawła VI „cywilizacją miłości”, w stronę której trzeba sterować w całym rozwoju życia społeczeństw i życia międzynarodowego. Powiedział ten Papież między innymi: „Cywilizacja, która wyłania się z miłości do ludzi i pragnie

dać im jej pełne przeżycie, musi szukać prawdziwych i pełnych wartości życia, ku którym winna stale się zwracać, i musi je afirmować, choćby kosztem niezrozumienia, trudności i sprzeciwu". (Audiencja generalna, 21 I 1976 r.).

12. Miłość jest większa od sprawiedliwości. I miłość społeczna jest większa od sprawiedliwości społecznej, jeżeli prawdą jest, że tylko miłość może zabezpieczać pełnię sprawiedliwości.

Trzeba więc, ażeby naprawdę miłowany był człowiek, jeżeli w pełni mają być zabezpieczone prawa człowieka. To jest pierwszy i podstawowy wymiar miłości społecznej.

Wymiarem drugim jest rodzina. Rodzina też jest pierwszą i podstawową szkołą miłości społecznej. Trzeba uczynić wszystko, ażeby ta szkoła mogła pozostać sobą. Równocześnie zaś rodzina musi być na tyle silna Bogiem — czyli miłością wzajemną wszystkich, którzy ją tworzą — że potrafi pozostać ostoją dla człowieka pośród wszystkich niszczycielskich prądów i bolesnych doświadczeń.

Dalszym wymiarem miłości społecznej jest ojczyzna: synowie i córki jednego narodu trwają w miłości wspólnego dobra, jakie czerpią z kultury i historii, znajdując w nich oparcie dla swej społecznej tożsamości, a zarazem dostarczając tego oparcia bliźnim, rodakom. Ten krąg miłości społecznej posiada szczególne znaczenie w naszym polskim doświadczeniu dziejowym — i w naszej współczesności.

Miłość społeczna jest otwarta ku wszystkim ludziom i ku wszystkim ludom. Jeżeli ukształtuje się ona głęboko i rzetelnie w swych podstawowych kręgach — człowiek, rodzina, Ojczyzna — wówczas zdaje również egzamin w kręgu najszerszym.

13. Tak przeto, Drodzy Uczestnicy dzisiejszego spotkania na ziemi śląskiej, przyjmijcie w naszej wielkiej wspólnotcie, którą aż trudno wzrokiem ogarnąć, — przyjmijcie raz jeszcze od swego Rodaka i Następcy św. Piotra ewangelię pracy,

— i przyjmijcie ewangelię sprawiedliwości i miłości społecznej.

Niech ona zespala Was głęboko wokół Matki Chrystusa w Jej sanktuarium w Piekarach, tak jak zespalała tutaj całe pokolenia.

Niech promieniuje szeroko na życie ludzi ciężkiej pracy na Śląsku i w całej Polsce.

Wspomnijmy jeszcze wszystkich zmarłych ludzi pracy, tych, którzy ulegli śmiertelnym wypadkom w kopalniach czy innych miejscach — tych, którzy niedawno zginęli w tragicznych wydarzeniach. Wszystkich.

Nas, którzy żyjemy, czeka wielki moralny wysiłek związany z ewangelią pracy; wysiłek zmierzający do wprowadzania w życie polskie sprawiedliwości i miłości społecznej.

Pod znakiem Maryi — przy Jej pomocy!

Na ten wysiłek i trud: Szczęść Boże!